

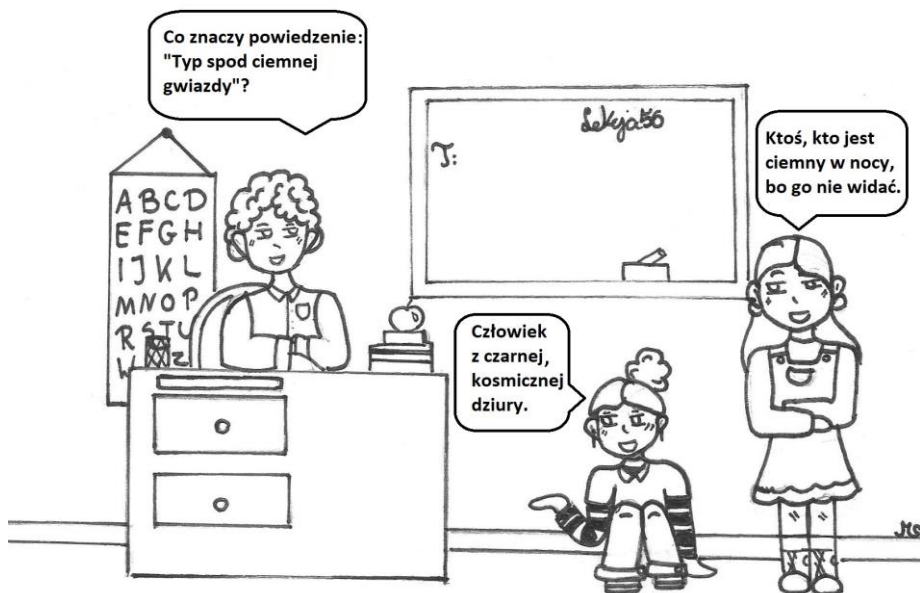
# SPOD PIÓRA

DWUMIESIĘCZNIK POLONISTYCZNY  
SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 277 W WARSZAWIE

**„Trzeba się kształcić tak,  
by się stać zajmującym dla siebie samego”**

listopad-grudzień 2022

nr 2.(173.)



Rysowała *S. Maćkiewicz*, a humor jest odpowiedzią pierwszoklasistów na pytanie, co znaczy powiedzenie: „Typ spod czarnej gwiazdy”.

# Czas na wywiad

*W tym roku szkolnym nasze grono nauczycielskie powiększyło się o dwie osoby. Są to Panie: Ewa Milewska i Marta Wiejak. Obydwie uczą matematyki.*

*Naszym redakcyjnym koleżankom udało się porozmawiać z Panią Ewą Milewską. Dzięki temu Czytelnicy naszej gazetki będą mieli możliwość poznać pewne fakty z Jej życia.*

## **1. Dlaczego wybrała Pani zawód nauczyciela? Proszę nam też powiedzieć, skąd zainteresowanie matematyką?**

- Od dzieciństwa myślałam o tym, aby zostać nauczycielką. Zawsze chciałam pracować z młodymi ludźmi. Matematyka nigdy nie sprawiała mi większych trudności. Gdy na studiach poszłam na praktyki, to tylko utwierdziło mnie w przekonaniu, że spróbuję pracy w szkole.

## **2. Proszę opowiedzieć nam o swoich pasjach.**

- W wolnych chwilach spędzam czas z rodziną i przyjaciółmi. Lubię długie spacery oraz wieczory z książką. Latem często wybieram się na wycieczki rowerowe, a zimą jeżdżę na nartach i łyżwach.

## **3. Wiemy, że to Pani pierwszy rok pracy. Jak po trzech miesiącach ocenia Pani pracę w szkole?**

- Bardzo dobrze. Oczywiście, jest mnóstwo obowiązków i zajęć, ale wracając do domu, czuję się spełniona. Mam nadzieję, że z każdym miesiącem moja współpraca z uczniami oraz nauczycielami będzie coraz bardziej owocna.

**Z Panią Ewą Milewską rozmawiały:**

*H. Niwińska, G. Krystek*

# "Ciemno wszędzie, głucho wszędzie."

*Pierwszą kartkę listopada otwiera szczególna data – Wszystkich Świętych. Polską tradycją związaną z tym dniem jest szczególna.*

*Jednak w dawnych czasach ceremonia ta wyglądała nieco inaczej, obchodzono tzw. dziady. Był to obrzęd ludowy ku czci zmarłych przodków. Polegał on na ugoszczeniu dusz w celu zapewnienia im szczęścia wiecznego.*

*Adam Mickiewicz w takie ramy włożył jeden ze swoich utworów – „Dziady” cz.II. Poznajemy bohaterów tego dzieła – Guślarza i duchy, które przybywają na jego wezwanie, czyli dusze Józia, Rózi, Zosi i Widma złego pana..*

*Tomek, korzystając z dzieła wieszca, zaprosił jeszcze Urszulkę Kochanowską. Przyznacie, że ciekawy to eksperyment.*

## **Chór**

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,  
Co to będzie, co to będzie?

## **Guślarz**

Podajcie mi garść kądzieli, zapalam ją. Wy z pośpiechem,  
skoro płomyk w górę strzeli, pędźcie go lekkim oddechem.  
O tak, o tak, dalej, dalej. Niech się na powietrzu spali.

## **Chór**

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,  
Co to będzie, co to będzie?

## **Guślarz**

Naprzód wy z lekkimi duchy, coście wśród tego padoleu  
ciemnoty i zawieruchy, nędzy, płaczu i mozoleu zabłysnęli  
i splonęli, jako ta garstka kądzieli. Kto z was wietrznym błędzi  
szlakiem, w niebieskie nie wleciał bramy, tego lekkim, jasnym

znakiem przyzywamy, zaklinamy.

**Chór**

Mówcie, komu czego braknie, kto z was pragnie, kto z was łaknie?

**Guślarz**

Patrzcie, ach patrzcie do góry, cóż tam pod sklepieniem siedzi? Oto dwoma pierścieniami bawi się małe dziecię.

**Urszulka**

Życia dziecięcego nie zaznałam, starałam się być poważna. Pilnowałam, żeby wszyscy w domu byli szczęśliwi. Jednak nigdy nie dorosłam i nie zaznałam życia dojrzałej kobiety. Potrzeba mi kawałka weselnego piernika.

**Guślarz**

Dziecko, duszyczko! Czego chciałaś, to masz. Ten kawałek. Teraz z Bogiem sobie idź. A kto prośby nie posłuch, w imię Ojca, Syna, Ducha. Widzicie Pański krzyż? Zostaw nas w spokoju! A kysz, a kysz!

**Guślarz**

Teraz wszystkie dusze razem, wszystkie i każdą z osobna, ostatnim wołam rozkazem! Dla was ta biesiada drobna; garście maku, soczewicy rzucam w każdy róg kaplicy. A któż to? Co się stało moje dziecię, że zostałaś na tym świecie i nie poszłaś do nieba?

**Urszulka**

Trzyma mnie tu rozpacz ojca. Bo za kimś, kto rozpacza tak szczerze, nie można zaznać ni rozkoszy, ni spokoju w niebie.

**Guślarz**

Zamienimy rozpacz w tęskne wspomnienie. Czy w kaplicy jest z nami ojciec tej dziewczynki?

**Ojciec**

Jestem i dziękuję Bogu, że mogę ponownie zobaczyć moje dziecię. Nie rozpaczam już a wspominam. Kiedyś się spotkamy w niebie, a teraz w imię Ojca, Syna i Ducha, zdejmuję łańcuchy i pozwalam ci odejść.

## Guślarz

Teraz z Bogiem idź sobie. A kto prośby nie posłucha, w imię Ojca, Syna, Ducha. Widzisz Pański krzyż? Nie chcesz jadła, napoju, zostaw nas w spokoju! A kysz, a kysz!

*Tomek wykorzystał w tekście fragmenty „Dziadów” cz. II. Adama Mickiewicza.*

*T. Bochiński*

# Dzień nadziei



dy ostatni liść już opadł,  
Jak po miękkiej rannej rosie  
Kładą stopy swoje święci  
I zstępują z nieba sobie.  
Chcą odwiedzić swoich z dali,  
Spojrzeć na ten los padoli,  
Co z nim człowiek tu na ziemi  
Męczy się pomiędzy swymi.  
Chcą pogłaskać, chcą przytulić,  
Spojrzeć w oczy i utulić.  
Chcą powiedzieć: „Nie martw się,  
Kiedyś przecież spotkamy się”.  
A gdy już poświętowali,  
Dymem zniczy otuleni,  
„Czas powracać” - powiedzieli  
Bo wołali ich z oddali.  
Nie minęła nawet chwila,  
Gdy w obłokach zagościli.

Bardzo radzi byli  
Z odwiedzin tu, gdzie żyli.  
Powiało nadzieją  
I uśmiech przez ły,  
Bo obiecali przecież,  
Czuwać po wsze dni  
Na cmentarnej płycie.

*D. Wojtaś*

# Dzień Niepodległości Ukrainy

*11 listopada obchodziliśmy Narodowe Święto Niepodległości. Wszędzie powiewały biało-czerwone flagi. Rozpierała nas duma, że jesteśmy Polakami. W tegorocznych obchodach tego święta licznie uczestniczyli także nasi sąsiedzi ze wschodu, którzy w Polsce znaleźli schronienie przed bestialstwem Rosji. Oni też mają swój Dzień Niepodległości Ukrainy.*

*O tych wydarzeniach napisała nasza koleżanka z klasy szóstej – Marharyta, która musiała opuścić swoją ojczyznę w obawie o życie.*

**Ś**więto narodowe Ukrainy obchodzone jest corocznie 24 sierpnia na cześć przyjęcia przez Radę Najwyższą Ukraińskiej URSS w 1991 roku Aktu Proklamacji Niepodległości Kraju. Tradycyjnie w tym dniu Ukraińcy dostają dodatkowy dzień wolny. W całym kraju odbywają się uroczystości, a na Chreszczatyku ( to główna aleja Kijowa) ma miejsce niezwykła defilada wojskowa.

Obchody każdej rocznicy suwerenności państwowej rozpoczynają się już 23 sierpnia w Dniu Flagi Ukrainy. Wtedy właśnie w wielu miejscowościach odbywa się uroczystość podniesienia flagi ukraińskiej.

Poranek 24 sierpnia otwiera pochód chreszczatyckich

weteranów konfliktu zbrojnego we wschodniej Ukrainie, jednostek Sił Zbrojnych, przedstawicieli jednostek wojskowych innych krajów na głównym placu – Majdan Niezależności.



W tym dniu Ukraińcy noszą haftowane koszule i niebiesko-żółte flagi lub przywiązują wstążki w narodowych barwach do ubrań, toreb, akcesoriów. Wszystkim udziela się ta niezwykła atmosfera wspólnego świętowania niepodległości.

*M. Piiasiuk*

*Życzymy naszym wschodnim sąsiadom siły i dumy z bycia Ukraińcami. Wasz kraj ma niesamowitą urodę, ale też bardzo trudne dzieje. Teraz doświadczacie wyjątkowego okrucieństwa, a mimo to potraficie pozytywnie patrzeć w przyszłość. Jak bardzo trzeba kochać swoją ojczyznę i niepodległość, żeby to wszystko znieść i nie ugiąć się pod ciężarem wojny. Wierzymy, że odzyskacie wolność.*



# Kosmiczne rozważania

*Kosmos zawsze fascynował ludzi. I dziś, mimo iż technologia jest bardzo zaawansowana, to człowiek niewiele wie na temat kosmicznej przestrzeni.*

*My, Polacy, możemy być dumni, że Mikołaj Kopernik to nasz rodak. Zrewolucjonizował on wiedzę o Wszechświecie.*



**S**taję dziś przed twoim pomnikiem, Mikołaju Koperniku, i ogarnia mnie nostalgia. Patrzą na ciebie. W lewą rękę trzymasz astrolabium, a prawą wskazujesz niebo. Czytam łaciński napis: „Mikołaj Kopernik, toruńczyk. Ruszył Ziemię, wstrzymał Słońce i Niebo”.

Wracam myślami do wiedzy z geografii i historii. Na tej podstawie snuję domysły oraz mnożę pytania: „Jak w tamtych czasach udało się panu – polskiemu prawnikowi, urzędnikowi, lekarzowi - zajmować również astrologią i astronomią?” „Jak w tamtych czasach, panie Mikołaju, dał pan radę zdobyć taką wiedzę? Przecież to był XV wiek! Nie istniały komputery, internetu, urzędnicy ułatwiający odkrywanie Wszechświata! A jednak...Tobie, panie Mikołaju, cały świat zawdzięcza niemalą porcję wiedzy o kosmosie. Zmienił pan dotychczasowe myślenie o prawach, które rządzą gdzieś bliżej Słońca.

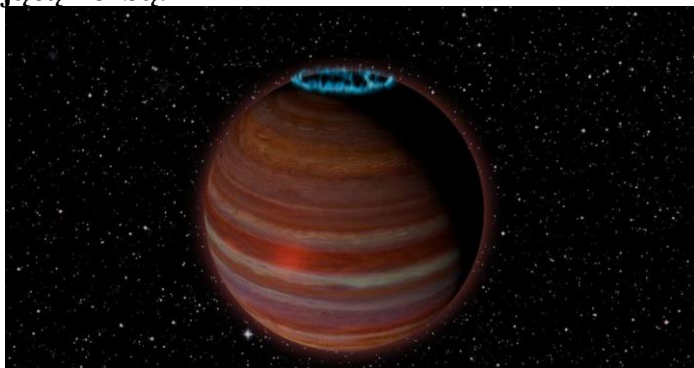
Pytań mam więcej, ale dziś stoję przed panem, aby pochwalić się osiągnięciami naukowców moich czasów. Nie ukrywam, że śledzę nowinki i ciekawostki naukowe. Niestety, tyle tylko potrafię – obserwować, czytać, dociekać.

Moje dociekania doprowadziły mnie do tego, że zacząłem zgłębiać wiedzę o gigantycznej samotnej planecie, która znajduje się zaledwie 20 lat świetlnych od naszej



pocziwej Ziemi. Naukowcom udało się tam odkryć ciało niebieskie, które wyróżnia się okazałymi rozmiarami. Znajduje się ono poza Układem Słonecznym. Czym jest jednak owa samotna planeta? Takie określenie jest nadawane ciału niebieskiemu w momencie, gdy jest ono umiejscowione niejako na uboczu. I tak jest właśnie w przypadku tej planety. Czasem jest ona po prostu zawieszona w przestrzeni. Nie jest przy tym w żaden sposób powiązana grawitacyjnie z innymi ciałami niebieskimi, bowiem żadne z nich nie znajduje się w jej pobliżu.

Warto dodać, że jednocześnie jest to dosyć młoda planeta, bowiem liczy sobie jedynie... 200 milionów lat. Co wbrew pozorom dla ciała niebieskiego nie jest jakąś imponującą liczbą.



Największą zagadką pozostaje jednak fakt, skąd tego rodzaju planeta znalazła się w kosmosie? Dowiedziałem się, że najczęstszym źródłem tworzenia się takich planet jest wyrzucenie ich z orbit innych układów planetarnych lub wytworzenie się ich z pyłowych obłoków, znajdujących się z dala od gwiazd. Zgłębiając wiedzę na temat nowości w galaktyce, zadaję sobie pytanie: „Czy współcześni astronomowie z japońsko-nowozelandzkiej grupy M.O.A. również znajdą się i zostaną uwiecznieni na kartach historii w podręcznikach i w internecie?” Nasuwa mi się też pytanie: „Czego dokonałby pan, gdyby żył współcześnie?”. Nurtuje mnie też myśl: „Czy grupa M.O.A., która odkryła

gigantyczną samotną planetę, umiałaby odnaleźć ją w czasach, kiedy pan żył?”

Stoję nadal przed pana pomnikiem i dumny jestem z tego, że „polskie pana wydało plemię”.

*D. Wojtaś*

# Planeta Nutella

*Dawid proponuje naszym Czytelnikom wizytę na niezwyklej planecie. Czy po zapoznaniu się z poniższym tekstem znajdą się chętni do odwiedzenia tego miejsca. Zobaczmy!*



ubilem czasem być sam. Miałem wtedy sposobność oddania się marzeniom o rzeczach i sytuacjach, które w rzeczywistości nigdy by się nie wydarzyły. Te marzenia zawsze wprawiały mnie w dobry humor. Myślałem, że i tym razem będzie podobnie.

Poczułem coś miękkiego, delikatnego, coś co unosiło mnie na powierzchni, ale nie miałbym nic przeciwko temu, by zanurzyć się w tym głębiej. To coś było jedwabiście miękkie i pachniało tak słodko. I...zaraz, zaraz, to również słodko smakowało!!! A ja się w tym mogłem tarzać do woli. Oblizywać palce po same łokcie. I co najdziwniejsze...w zasięgu mojego wzroku nie widziałem mamy, grożącej mi placem za to, że się opycham tym czymś.

No właśnie, powinienem to jakoś nazwać. Tylko jak? Postanowiłem odważnie otworzyć oczy! Otworzyłem najpierw jedno. Wtedy mój narząd wzroku zarejestrował coś brązowego. Zidentyfikować to głębiej postanowiłem drugim okiem. Wówczas aż po horyzont ujrzałem, że to jest **ONA**. Nie mogłem się mylić! Chciałem się nawet uszczyplnąć

z niedowierzania, ale nie mogłem, ponieważ palce mi się w niej ślizgały. Ba... nie mogłem nawet dobrze otworzyć oczu, bo z rzęs kapala mi **ONA**. Chciałem coś usłyszeć – nie dało rady – bo z ucha wylewała się **ONA**. Powiedzieć nic, też mi nie dała **ONA**. Jedynie mój umysł nie był jeszcze do końca nią zalany, bo nazwał ją bez pomyłki i bez większej trudności.

Tak to była **ONA** – **NUTELLA**.

A dokładnie wszystko nią było.



Myślałem, że trafiłem do raju. Rajem było to, że ona była wszędzie, w najmniejszym nawet zakątku. To był bezkres, niezamknięty w żadnym słoiku czy pojemniku. Taki raj to ja rozumiem! Same słodkości i słodkie lenistwo oraz ta bezcenna myśl: „Ja nic nie

muszę, co najwyżej mogę”. No bo jak tu można coś zrobić, jak się najzwyczajnie nie może. No bo jak? Skoro słodka, lepka masa potrafi skutecznie obezwładnić.

Książki nie przeczytam, bo ślizgają się ręce i kartki. Naczynia nie umyję – no bo i po co, i tak są brudne. W dodatku wyslizgują się z rąk. Mogę co najwyżej pójść na ślizgany spacer i poślizgać się do woli. Bo poślizg to ta masa ma i to nie byle jaki! Za jednym odepchnięciem nogi można sunąć po tej masie hen daleko.

Przez pierwsze dni byłem tym faktem i stanem rzeczy nawet zauroczony. Myślałem, że to nigdy mi się nie znudzi. Jednak przyszła taka chwila, że koloru brązowego miałem po dziurki w nosie. A myślę, że nawet i wyżej. Bo ile można dotykać i wachać tę słodką masę? Zacząłem się czuć przez nią zniewolony. Dlaczego? Ponieważ w pewnym momencie poczęła też oszukiwać mój umysł. Nie wiedziałem w końcu, czy w przypadkowo spotkanym ogrodzie smakuje marchewki, czy marchewkową Nutellę.

Tego było już za wiele! Słodycz mnie otaczająca przejadła mi się. Zacząłem marzyć o czymś kwaśnym, słonym, gorzkim. Wiem tyle! Postanowiłem uciekać, a raczej ślizgać się, przewracać. No bo jak można uciec z miejsca, które jest dwudziestą dziewiątą planetą Układu Słonecznego, w dodatku nigdy się nie obraca wokół własnej osi?

Dotarło do mnie, że mimo iż byłem na olbrzymiej planecie o nazwie Nutella, to czułem się jakby ktoś mnie zamknął w słoiku, o tej samej nazwie. Całe szczęście, że przebywałem tam sam.

*D. Wojtaś*

# W Świecie Dawidusiów

*Drodzy Czytelnicy, prezentujemy kolejny odcinek literackiego serialu „Dawidusie, czyli istotki pozytywnie zakręcone”. Z pewnością już znaleźli się fani bohaterów powieści.*

## **Rozdział II** **Sen ma moc**



Wszystko zaczęło się całkiem zwyczajnie, a może zupełnie dziwnie.

Dawidusia od czasu do czasu dręczyły smutne myśli. Chodził osowiały, zamyślony, nie wyrażał chęci do zabawy i robienia czegokolwiek kreatywnego. Mijały dni, a on był coraz bardziej przekonany, że nie potrafi nawet pozytywnie myśleć.

Pomoc przyszła znienacka, tak całkiem zwyczajnie. Stało się to nocą, kiedy Dawidus spał. We śnie zobaczył postać, która śmiała się całym sobą. Śmiały się nie tylko usta,

ale i oczy. Nawet nos i uszy wydawały się być uśmiechnięte. Postać po prostu promieniała szczęściem. A najważniejsze, że ta osoba ze snu powiedziała:

- Uśmiechnij się, nawet na siłę.

Rankiem, kiedy Dawidus obudził się, bardzo wyraźnie usłyszał słowa postaci ze snu: „Uśmiechnij się, nawet na siłę”. Oczywiście nasz bohater spróbował wykonać polecenie, ale z marnym skutkiem. Podjął jeszcze jedną próbę...i jeszcze jedną... i jeszcze kolejną...i nic. Co się mogło stać, że jego buzia nawet nie wykrzywiła się w uśmiechowym grymasie? Jednak Dawidus nie poddawał się. Zebrał wszystkie siły i przywołał w pamięci radosną postać ze snu...iii...

**UDAŁO SIĘ!!!**

Na twarzy pojawił się uśmiech, bardzo delikatny, ale zawsze to coś. W tym samym momencie stało się jeszcze coś... Obok Dawidusia pojawił się Radościak. Chłopiec spojrzał na niego zdziwiony. Przybysz jednak ubiegł Dawidusia i powiedział:



- Nie bądź zaskoczony, bo to ty sam mnie stworzyłeś.

- Jak to? Ja??? Ciebie???

- Przecież się uśmiechnąłeś!

- To prawda, uśmiechnąłem się... - odrzekł rezolutnie Dawidus.

- Właśnie dzięki temu powstałem. Ty się uśmiechnąłeś i chociaż przez sekundę pomyślałeś o czymś radosnym. A to wystarczyło.

### **Rozdział III**

#### **Radosne budowanie**

Radościak to bardzo wesoły ludzik. Jest stworkiem niosącym pozytywną energię. Nic więc dziwnego, że z każdą chwilą kraina Dawidusiów powiększała się, a powodem tego była radość wszystkich mieszkańców. Niestety, euforia nie trwała zbyt długo, gdyż okazało się, że brakuje miejsca

do zamieszkania dla nowych Dawidusiów. Wszyscy chodzili zmartwieni i szukali kąta na domki dla każdego. Postanowili, że będą mieszkać bardzo blisko siebie. Potrzebna więc była przestrzeń, w której wszyscy by się pomieścili. Zaczęły się poszukiwania. Niby każdy wyruszył w wybranym rzez siebie kierunku, a i tak po pewnym czasie wszyscy spotkali się w jednym miejscu. Jak to się stało? Nie wiadomo. Jedno było pewne – to miejsce wszystkim najbardziej odpowiadało. A to nie był przypadek. Wybranim miejscem okazała się duża kolorowa polana, usiana kwiatami. Obok szumiały drzewa i tajemniczo mrucał strumyk. Do krainy Dawidusiów znów przybyła radość.

Wszystkie Dawidusie usiadły teraz na łące w celu podjęcia decyzji, jak będą wyglądały ich domki. Okazało się, że wszystkie chcą mieszkać w jednym pomieszczeniu. Ale czy to będzie możliwe?

O pomoc zwróciły się do Budownisia i Projektusia. Ci bardzo szybko zabrali się do pracy. Dyskusjom i naradom nie było końca. Projekt musiał być przemyślany. I taki właśnie powstał. Domek był spory, stabilny i ładnie wkomponowany w przestrzeń, czyli piękną polanę. Budynek miał nie być duży, by nie rzucał się w oczy. To miało zapewnić bezpieczeństwo. O takim właśnie gniazdku marzył każdy Dawidus.

Teraz należało przystąpić do realizacji planów. Wszystkie rączki Dawidusiów na pokład! W ruch poszły narzędzia i materiały budowlane, którymi były: drewnienka, patyki, kamyki. Dom powstał w mgnieniu oka, bo wszyscy budowali go wspólnie. Gdy nastał wieczór, każdy miał już schronienie. Na posłaniach z trawy wszyscy ułożyli się do snu, aby następnego dnia wstać z nowymi siłami i pracować nad doskonaleniem swoich budowli.

Stworki wstały skoro świt i wzięły się do pracy. Każdy domek stał się przytulnym, ciepłym miejscem. Pełnia radości trwała teraz każdego dnia, nawet podczas deszczu, bo mieszkanka były ze sobą połączone. Miały więc miejsca

wspólne śniadania, obiady, kolacje, rozmowy, zabawy. Nie zabrakło też czasu na wykonywaniu codziennych obowiązków. Wszyscy dbali o to, aby **RADOŚĆ** gościła wśród nich każdego dnia.



c.d.n.  
*D. Wojtaś*

# Oswoić lektury

Z pewnością uczniowie najstarszych klas pamiętają cykl artykułów „Oswoić lektury”. Były tu wywiady z autorami i bohaterami lektur. Postanowiliśmy odświeżyć tę rubrykę, zamieszczając nowe rozmowy.

***Rozmowa Helenki z Clivem Staplesem Lewisem – autorem utworu „Opowieści z Narnii. Lew, czarownica i stara szafa”***



am ogromną przyjemność gościć dzisiaj u wybitnego pisarza w jego malowniczym domu w Londynie. Porozmawiamy o życiu, twórczości i niezwykłym dziele „Opowieści z Narnii”.

Clive Staples Lewis, bo o nim mowa, zgodził się na wywiad i miłą pogawędkę, którą opublikuję w gazecie szkolnej.

- Dzień dobry, Panu.

- Dzień dobry, Helenko, bo tak masz na imię. Prawda?

- Tak, jestem miło zaskoczona. A przechodząc do rzeczy, proszę mi powiedzieć, jakim był Pan uczniem?

- Uczyłem się bardzo dobrze, nawet studia skończyłem z wyróżnieniem. A jak Twoje oceny, Helenko?

- Też jestem bardzo dobrą uczennicą i zależy mi, by skończyć szkołę podstawową z paskiem na świadectwie. A proszę powiedzieć, jaki zawód Pan wykonywał?

- Należałem do grona wykładowców Oxfordu, aż w końcu zostałem profesorem.

- Czy lubi Pan pisać?

- Uwielbiam, a przede wszystkim tworzenie fantastycznych powieści daje mi dużo radości.

- A może wpływ na to miała znajomość z Tolkienem, który w tym czasie napisał „Hobbita” i „Władcę Pierścieni” ?

- Oczywiście, że tak. Wówczas bardzo popularny był ten typ utworów.

- A skąd pomysł na tytuł pierwszej powieści?

- Wiem, że elementy tytułu nie bardzo do siebie pasują, ponieważ każdy kojarzy się z czymś innym, lecz razem tworzą całość, która zapowiada coś ciekawego.

- Zgodzę się z Panem w tej kwestii. Ja jako czytelniczka znająca książkę, powiem, że tytuł jest znakomity i pokazuje trzy najważniejsze postaci, bez których nie byłoby utworu.



- Pięknie to ujęłaś!
- A skąd pomysł na książkę?
- Napisałem ją dla Lucy Baxfield. Próbowałem sobie też wyobrazić, jakby to było, gdyby naprawdę istniała taka kraina i gdyby Syn Boży stał się w niej lwem, tak jak w naszym świecie został człowiekiem.
- Jest Pan wierzący?
- Tak, dlatego w powieści można odnaleźć nawiązania do Biblii.
- Czy ma Pan ulubionego bohatera?
- Oczywiście! Jest to Łucja, najmłodsza z rodzeństwa i bardzo ciekawa postać. Wrażliwa, o dobrym sercu, ale też ciekawska, dociekliwa i zawsze wytrwale broniąca swoich racji.
- Tak, to prawda. Od niej przecież wszystko się zaczęło.
- A czy masz, Helenko, swój ulubiony rozdział?
- Ciężko wybrać mi jeden, bo historia jest tak pięknie przedstawiona, że trudno oderwać się od książki. Czyta się ją jednym tchem, nie patrząc na rozdziały.
- Bardzo się cieszę, że tak wspaniale odbierasz mój utwór.
- Ale to Pana zasługa. Wyczarował Pan tak niezwykłą opowieść, że mimo upływu czasu wciąż ma ona tylu zwolenników.

Na koniec rozmowy zapytam jeszcze o to, kiedy powstaną kolejne części książki?

- Powstały już następne tytuły: „Książę Kaspian”, „Podróż”, „Wędrówka do świtu”, „Srebrne krzesło”, „Koń i jego chłopiec”, „Siostrzeniec czarodzieja”, „Ostatnia bitwa”. Czekają one na wydruk i na to, by trafić na półki księgarskie.
- Już nie mogę się doczekać, jak je wszystkie przeczytam. Tymczasem dziękuję na poświęcony mi czas i miłą rozmowę.
- Ja też bardzo dziękuję i mam nadzieję, że się jeszcze kiedyś zobaczymy.
- Również mam taka nadzieję i do widzenia.
- Do zobaczenia.

***Rozmowa Kornelii z Łucją- bohaterką utworu „Opowieści z Narnii. Lew, czarownica i stara szafa”.***



am dzisiaj przyjemność spotkać się z Panią Łucją – jedną z czworga rodzeństwa, które zasłynęło ze swojej niezwyklej przygody w Narnii. Jestem ciekawa, czego dowiemy się po rozmowie.

- Dzień dobry. Bardzo dziękuję, że zechciała się Pani ze mną spotkać. Nazywam się Kornelia Pawłowska i przygotowuję materiał do gazetki szkolnej.

- Witam. Również się cieszę, że mogę z Panią porozmawiać.

- Na początek pytanie dotyczące wydarzenia, które zapoczątkowało przygodę z Narnią. Co Pani czuła, kiedy po wejściu w otchłań szafy Pani oczom ukazała się kraina, czyli Narnia?

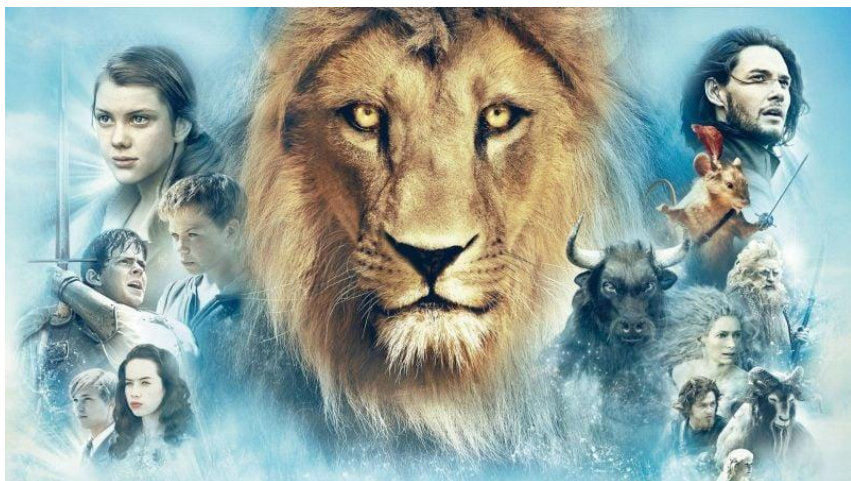
- Byłam bardzo zdziwiona. Nie spodziewałam się, że w szafie – która wbrew pozorom wyglądała jak każda inna – może znajdować się tak niezwykle świat. Na początku byłam nieco przerażona, ale kiedy poznałam pana Tumnusa i dowiedziałam się kilku szczegółów o tym miejscu, przestałam się bać.

- Do kogo z Narnii czuje Pani największy sentyment?

-Przede wszystkim do pana Tumnusa i Aslana. Fauna poznałam na samym początku. Od razu go bardzo polubiłam i jestem mu wdzięczna, że nie doniósł na mnie Białej Czarownicy. Poza tym jest to ktoś wyjątkowy grzeczny, kulturalny, miły.

Natomiast Aslan zaimponował mi odwagą i mądrością. Podziwiałam go szczególnie wtedy, gdy oddał życie za Edmunda. Ten akt poświęcenia był wyjątkowy. Aslan zniósł wszystkie upokorzenia i umarł, ale wkrótce zmartwychwstał . Udowodnił w ten sposób, że zło i śmierć

nie są największą siłą na świecie. Dzięki Aslanowi udało nam się pokonać Białą Czarownicę.



- Właśnie wspomniała Pani o czarownicy. Jak ją Pani ocenia?
- Uważam, że jest to wyjątkowo okrutna i podła osoba. Nie liczy się dla niej nikt i nic. Zdolna jest do najgorszych okrucieństw.
- Gdzie, według Pani, żyje się lepiej – w świecie ludzi czy w Narnii?
- Narnia co chwilę odkrywa coś innego. Teraz, gdy czarownicy już nie ma, żyją tam tylko dobre istoty. Natomiast w naszym świecie panuje nadal niegodziwość. U nas wciąż toczy się walka dobra ze złem. Najlepszym przykładem jest niewyobrażalne zło, które dotknęło Ukraińców. Biorąc to pod uwagę, wolę życie w baśniowym świecie.
- Bardzo Pani dziękuję za ten wywiad. Było to dla mnie niezwykle przeżycie.
- Dziękuję. Mnie również przyjemnie się rozmawiało. Mam nadzieję, że kiedyś uda nam się jeszcze spotkać.
- Byłby to dla mnie zaszczyt.

*K. Pawłowska*

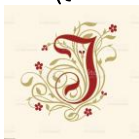
# Bank pomysłów

## dla ósmoklasistów

*Kontynuujemy bank pomysłów, ale tym razem kierujemy naszą propozycję dla uczniów klas siódmych, szóstych. Chcemy Wam pokazać, jak uporać się z opowiadaniem, by w przyszłości na egzaminie poradzić sobie z wyzwaniem. Poza tym jest to też podpowiedź przy redagowaniu prac domowych.*

*Proponujemy:*

- *opowiadanie: Napisz opowiadanie o wyprawie Jana Kochanowskiego do Persefony z prośbą o oddanie Urszulki. (Pomoc - mit o Eurydyce i Orfeuszu).*



an Kochanowski kochał dzieci i pragnął mieć ich jak najwięcej. Szczęśliwy był, gdy na świecie pojawiały się jego córki. Zawsze gorliwie modlił się w intencji kolejnego potomka. W 1575 roku żona urodziła szóstą dziewczynkę. Dano jej na imię Urszulka. Była ona bardzo mądra, przejawiała zdolności pisarskie, co wyjątkowo cieszyło poetę. Patrząc, jak rośnie, ojciec widział w niej siebie, co wzbudzało w nim jeszcze większą miłość. Dziewczynka za wszystkich mówiła, „Wszystkiś w domu kąciki zawždy pobiegała”. Wprowadzała do czarnoleskiej posiadłości dużo radości. Gdy jej rodzice byli smutni, czy mieli zmartwienia, potrafiła jednym uśmiechem poprawić im nastrój.

Niestety, szczęście trwało krótko. Urszulka w wieku dwóch lat zachorowała na tyfus i zmarła. Ojciec bardzo tę stratę przeżył. Zamknął się w pokoju i rzadko go opuszczał. Mało jadł, opadł z sił i swoje żale przelewał na papier. Codziennie

w rozpacz krzyczał do córki:

- „Wielkieś mi uczyniła pustki w domu moim, moja droga Urszulo, tym zniknięciem swoim!”

Pewnego ranka Jan Kochanowski umył się, przebrał i spakował. Gotowy do wyjścia stanął w drzwiach i powiedział do swojej żony Doroty:

- Idę do Persefony, aby prosić ją o oddanie naszej Urszulki. Przede mną był tam Orfeusz i władca podziemi pozwolił jego ukochanej Eurydyce wrócić do żywych.

- Janie, nie rób tego, przecież to żona Hadesa. Mieszkają w podziemnym świecie zmarłych. Stamtąd jeszcze nikt nie wrócił – rzekła Dorota, sprzeciwiając się decyzji męża.

- Żono, ja już podjąłem decyzję. Idę do niej – odpowiedział stanowczo Jan Kochanowski i opuścił dom.

Zakochany ojciec szedł długo. Nie przeszkadzał mu śnieg, deszcz, upał ani mróz. W końcu znalazł boskie wrota do podziemnego świata zmarłych. Gdy chciał już wejść, rzucił się na niego z jadowitymi zębami trzygłowy cerber.



Zaczęła się szamotanina. I jak pies miał już zatopić kły w ciele Kochanowskiego, pojawił się Orfeusz, który udobruchał cerbera pięknym śpiewem i grą na lirze. Kochanowski wszedł do podziemnego świata. Tam powitała go Persefona.

- Co cię do mnie sprowadza? – zapytała.
- Przynoszę ci worek maku i owoce granatu. W zamian za to proszę o oddanie ukochanej córeczki, Urszulki – rzekł błagalnym głosem wzruszony ojciec.
- Niestety, nie mogę ci pomóc. Ona jest tu ze mną od dłuższego czasu. Pokochałam ją jak własną córkę. Wierz mi, mała ma wszystko, czego zapragnie. Jest szczęśliwa, pięknie ubrana. Do jej dyspozycji jest mnóstwo zabawek.

Jedyne, co ci mogę za twoje dary ofiarować, to możliwość powrotu do żony. A Urszulka poczeka na ciebie jeszcze pięć lat. Wtedy to zakończysz swoją ziemską wędrówkę i spotkasz się z córeczką. Nie masz wyjścia, musisz przyjąć moją propozycję – powiedziała pewnym głosem Persefona.

- No cóż, dobrze. – Zgodził się zdesperowany ojciec. – A czy mógłbym teraz zobaczyć i usłyszeć ukochaną Orszulkę?

- Znaj moje dobre serce, patrz, oto ona – oznajmiła bogini, wskazując dłonią prawą stronę.

Nagle w wielkim lustrze umieszczonym na ścianie ukazała się dziewczynka. Nieświadoma, że ktoś ją obserwuje, tańczyła, śpiewała, rozmawiała z lalkami, misiami i innymi zabawkami. Była taka piękna i szczęśliwa. Na twarzy ojca pojawiła się ulga. Uśmiechnął się.



- Do zobaczenia, córeczko – wyszeptał poruszony.

Nagle nastąpiła ciemność, a jak zrobiło się jasno, Kochanowski był już w swoim domu. Gdy zobaczyła go żona, podbiegła i mocno przytuliła.

- Cieszę się, że wróciłeś cały i zdrowy. Tak bardzo się o ciebie martwiłam – mówiła Dorota przez łzy.

Jan Kochanowski nikomu nie powiedział o umowie z Persefoną. Żył i tworzył jeszcze pięć lat. Zmarł 22 sierpnia 1584 roku.

*N. Kaczmarek*

# W gościnie u Świętego Mikołaja

*Grudzień, mimo iż jest zimowym miesiącem, gdzie dni są najkrótsze w roku, więc słońcem nie cieszymy się zbyt długo, ma swoich zwolenników. I to całkiem wielu. Dlaczego? Bo wtedy są Święta Bożego Narodzenia, czas radości, nadziei, miłości.*

*A dzieci czekają na prezenty od Świętego Mikołaja, który odwiedza nasze domy w grudniu aż dwa razy.*

*W czasie wakacji podróżowałam po Norwegii, Szwecji i Finlandii. Niezwykła to była wycieczka. Ale napiszę tu o jednym z miejsc, które odwiedziłam, a mianowicie o Rovaniemi. Tam, na kole podbiegunowym, ma swoją siedzibę Święty Mikołaj.*



dy pożegnaliśmy Norwegię, wjechaliśmy do Finlandii. Krajobraz zdecydowanie się zmienił. Jechaliśmy przez zalesione tereny. Droga była dosyć monotonna, bo po malowniczych norweskich krajobrazach tak odbierałam nową rzeczywistość. Czasami tylko pojawiały się renifery i autokar musiał zwalniać, bo zwierzątka oswojone z widokiem samochodów spokojnie spacerowały po drodze.

Nocleg mieliśmy pięć kilometrów od Rovaniemi, więc następnego dnia zaraz po śniadaniu udaliśmy się



do Świętego Mikołaja. Tu w 1985 roku założył on swoje biuro, a od 2010 miejsce to stało się oficjalną jego wioską. Rovaniemi corocznie odwiedza pół miliona turystów.

Na pewno jesteście ciekawi, czy w letnich miesiącach dzieje się coś w wiosce. Tak. Z pewnością inna otoczka towarzyszy temu miejscu zimą, gdy biała pierzynka otula okolicę, a siarczysty mróz szczypie w policzki. Jednak przez cały rok działają tu oprócz biura również restauracje, kawiarnie, sklepy z pamiątkami. Poza tym można zrobić sobie zdjęcie ze Świętym Mikołajem, odwiedzić zagrodę reniferów i nakarmić je soczystą gałązką.

Nie wolno pominąć Głównego Urzędu Poczтового. Placówka ta współpracuje z usługą pocztową. Każda wysłana kartka opatrzona jest specjalnym stemplem pocztowym koła podbiegunowego, niedostępnym nigdzie indziej na świecie.

Proszę pamiętać, że do gospodarza wioski można także pisać listy. Od 1985 roku otrzymał on już ponad 18 milionów przesyłek ze 199 krajów.



*Z archiwum B. Bartosiewicz  
Finlandia, Rovaniemi, przy biurku św. Mikołaja*



Oczywiście zimą zakres atrakcji zwiększa się. Goście mają do wyboru wiele podbiegunowych aktywności. Mogą wybrać się na safari skuterami śnieżnymi na spotkanie z zorzą polarną, na jazdę saniami ciągniętymi przez psy husky lub spróbować połowów na lodzie.



*Z archiwum B. Bartosiewicz  
Finlandia, Rovaniemi, koperta z listem od św. Mikołaja do jednego z wnuków*

Szkoda tylko, że święty pozbawiony został atrybutów świętości, bo zamiast mitry biskupiej włożono mu na głowę czapkę krasnala.

*B. Bartosiewicz*

# Sila w słowie

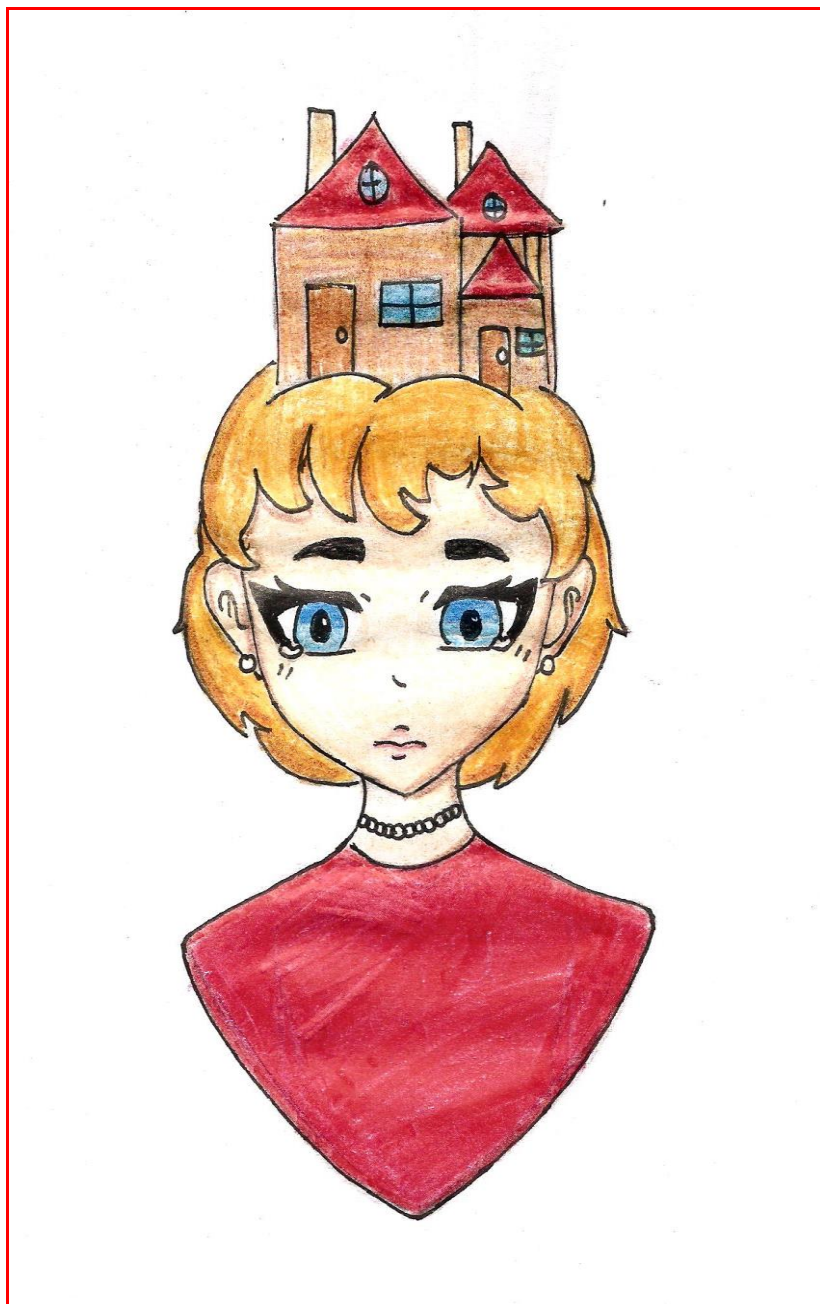
*To, że słowo ma moc, wiemy od zawsze. Wiemy też, jak*

ważna jest umiejętność operowania słowem już dla uczniów. Proponujemy więc spotkania z frazeologizmami, które bardzo podobają się egzaminatorom.

Prezentować będziemy frazeologizmy w postaci obrazkowej, co da możliwość lepszego ich przyswojenia.



**Obiecywać  
gruszki  
na wierzbie.**

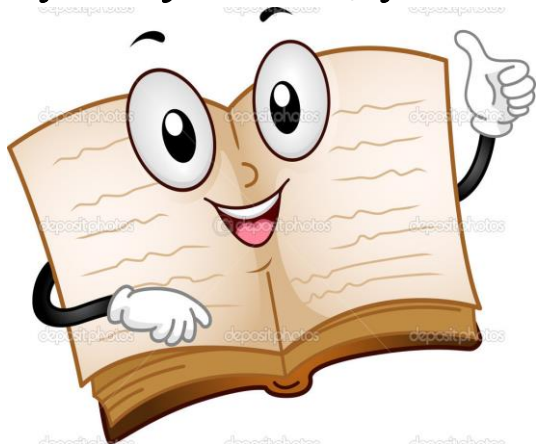


**Mieć cały dom na głowie.**

*Rys. S. Maćkiewicz*

# Humor z zeszytów

*Autorami poniższych „złotyh myśli” są uczniowie z naszej szkoły. Co tym razem udało im się oryginalnego wymyślić? Niestety, mamy wrażenie, że po nauce zdalnej takich wypowiedzi jest zdecydowanie więcej.*



- **Widzimy naokoło nas gołe drzewa.**
- **Przeczytawszy to opowiadanie, gdy jechawszy do babci.**
- **Zwiedzając cytadelę, możemy zobaczyć stare kajdany, którymi skuwano starych więźniów lub stare bronie i portrety.**
- **Niestety, cytadela jest naprawdę długa, jedno całe przejście zajmuje godzinę lub półtorej godziny.**
- **Budynki zachęcały mnie do dalszego**

**zwiedzania.**

- **W parku jest bardzo ładnie. Są rowy z fosą. Niestety, fosy już teraz nie ma, tylko woda płynie od jednego jeziora do drugiego.**
- **Warto zwiedzić Cytadelę Warszawską, bo ta nauka, która bije blaskiem historii, daje nam szansę na dobrą pracę w przyszłości.**
- **Zabytki lubią dzieci.**
- **Sama znajomość historii i jej zrozumienie zamienia człowieka w patriotę.**
- **Po ukazaniu się duchów Scrooge zmienił się na lepszego siebie.**
- **Klara i Waclaw, będąc dziećmi mężczyzn, muszą się ukrywać ze swoją miłością.**
- **Po długim czasie pojawił się wilk. Po kilku tygodniach zaczął się rozmnażać. Gdy rozmnożył się tak, aby była duża wataha, zaczęły pojawiać się ptaki.**
- **Cecha rzeźby antycznej ma głowę. / A czy autor tej wypowiedzi miał głowę, gdy to pisał?/**

# Gadu, gadu...



*Jak zwykle nasi miłusińscy otrzymali trudne zadanie. Wypowiadali się na kosmiczne tematy.*



### **1. Co to są gwiazdy?**

- Są to takie wiszące kropelki.
- Nie, to są świecące kule.
- Są to takie kropki na księżycu, które świecą.

### **2. Co znaczy stwierdzenie: „Typ spod czarnej gwiazdy”?**

- Jest to człowiek z czarnej, kosmicznej dziury.
- To taki podejrzany typ.
- Typ spod czarnej gwiazdy powiemy tak o kimś, kto jest ciemny w nocy, bo go nie widać.
- To duch w nocy.

### **3. Jak rozumiesz powiedzenie; „Urodzić się pod szczęśliwą gwiazdą”?**

- To znaczy, że dziecko się rodzi, gdy spadają gwiazdy.
- Dziecko rodzi się pod szczęśliwą gwiazdą, gdy jego mama jest szczęśliwa.

### **5. Dlaczego gwiazdy świecą?**

- Bo się palą i niebo je zasila.
- Gwiazdy świecą, bo są błyszczące.
- Bo są stworzone przez promienie.

### **6. Co to jest grawitacja?**

- Jest to coś takiego, co pozwala nam chodzić po Ziemi.
- A w kosmosie jak nie ma grawitacji, to wszystko lata.
- Dzięki niej możemy stać na Ziemi.
- I skakać wysoko.



### **7. Co to jest planeta?**

- To coś takiego, co się kręci dookoła Słońca.

- To takie kule, które są w kosmosie.

### 8. Czym jest Droga Mleczna?

- Jest to droga z mleka, która jest w kosmosie.
- Ta droga jest zrobiona z kwiatów mlecznych.
- Droga Mleczna to białe drogi i miasto.

### 9. Kto to jest astronom?

- To ktoś taki, kto całe dnie patrzy i patrzy w niebo.
- Tak naprawdę, to nie wiadomo kto to jest.

### 10. Czym zajmuje się astrolog?

- Wiadomo. Zajmuje się astrologią.
- To jest człowiek od czytania gwiazd.

### 11. Co znaczy stwierdzenie, że Kopernik ruszył Słońce, wstrzymał Ziemię?



- Znaczy to, że Kopernik zrobił odkrycie!



- Kopernik użył śrubokrętu i zatrzymał Słońce.

- Użył do tego też kluczy i obrócił planetę.



### 12. Jak to możliwe, że Ziemia pędzi przez kosmos, a my nie spadamy?

- Bo Ziemia kręci się, a grawitacja nas trzyma jak klej.
- To Ziemia nas trzyma i nie pozwala nam spadać.
- Bo jesteśmy przyklejeni do Ziemi.

*H. Niwińska, G. Krystek*



